KSIĄDZ BERNARDYN DZIEDZIAK CZ. 7

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2008

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2008/83

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak(7)

List Ks. Stanisława Augustyna proboszcza parafii Żbikowice do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku(1).

Żbikowice, 1987 – 10 – 27.

Carissime! (Najdroższy) W odpowiedzi na przysłany list z dn. 18. X. 1987 w sprawie Waszej pracy: „Cnota pobożności w życiu Ks. dziekana Jubilata Bernardyna Dziedziaka” – wydaje mi się, że księża Rodacy i Alumni z parafii Żmiąca mogą dużo wiedzieć z własnej obserwacji oraz z wypowiedzi Rodziców i starszych tamtejszych parafian, którym Ks. Dziekan Jubilat służył przez całe niemal życie. W tamtejszej Kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego odprawiał Msze św., głosił Słowo Boże, udzielał Sakramentów św., organizował odpusty, starał się o budowę nowego kościoła i powstanie nowej parafii w Żmiącej.

Śp. Ks. Dziekan Jubilat nie lubił, aby o nim mówić czy pisać, tym bardziej, że nie mam do tego ani talentu, ochoty i czasu. Ograniczę się zatem co do kilku refleksji i myśli, jakie mi się z tym tematem narzucają.

Księdza Dziekana Jubilata poznałem od dzieciństwa, bo on mnie uczył jakiś czas religii w szkole podstawowej a potem w średniej. On mnie przygotowywał do Pierwszej Spowiedzi i Pierwszej Komunii św., On odprawiał z wielką pobożnością Mszę św., głosił Słowo Boże i udzielał Sakramentów św. Jestem przekonany, że jego ofiarnej pracy, głębokiej wierze i wytrwałej modlitwie moi koledzy i ja zawdzięczamy Mu swoje powołanie kapłańskie. Przypomina mi się powiedzenie naszego Ks. Rektora Seminarium Duchownego Władysława Węgla, który patrzył na nas i na konferencji duchownej mówił do nas: „Abyś był takim księdzem, jak twój proboszcz w Ujanowicach”. Dzisiaj, po wielu latach pracy, zdaję sobie sprawę, że do tego Ideału jeszcze

bardzo daleko.

Jako kleryk a potem jako ksiądz przez całe lata miałem to szczęście, że chętnie korzystałem z Jego bogatego doświadczenia, jak również Jego Brata Księdza Ignacego, oraz mądrych i przemyślanych a raczej przemodlonych rad i wskazówek w różnych, nieraz w bardzo trudnych, sytuacjach mojego życia. Przypominał mi nieraz powiedzenie św. Tomasza z Akwinu: „Quantum potest – tantum aude" (ile tylko możesz – bądź mężny). W swoim życiu trzymał się tej zasady, jak mi kiedyś powiedział: „Kto chce dobrym kapłanem zostać i pozostać – to powinien czcić i mieć nabożeństwo do Matki Najświętszej". Przypominał również, że: „Życie duchowe – to ciągłe i nieustanne nawracanie się człowieka do Pana Boga". Albo: „Chrześcijanin powinien poprzestać na małym i być zadowolonym z tego, co mu Pan Bóg dzisiaj daje". Albo: „Pan Bóg przemawia do człowieka w ciszy i skupieniu". Itd.

Jeśli chodzi o Jego stosunek do Pana Boga i bliźnich, to wydaje mi się, że chyba dobrze zrozumiał a przede wszystkim wypełniał w swoim życiu te dwa najważniejsze przykazania miłości Pana Boga i bliźniego: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z ca0łej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego". Dlatego z tak wielką miłością i pobożnością odprawiał Mszę św., udzielał Sakramentów św. – zwłaszcza, jak sam mówił, lubił spowiadać i udzielać Komunii św.
Modlitwa dla Niego była po pracy wytchnieniem, wypoczynkiem, radością, pokrzepieniem i orzeźwieniem duszy. Lubił się modlić w ciszy kościoła przed Najświętszym Sakramentem.
Nieraz, gdy Go czasem odwiedzałem, zastawałem Go przeważnie w kościele, jak odmawiał brewiarz lub różaniec, odprawiał prywatnie Drogę Krzyżową lub w klęczącej, pokornej postawie, z rękami złożonymi adorował Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.
Do naszej parafii Żbikowice chętnie i często przyjeżdżał na odpust ku czci Matki Boskiej Bolesnej, na spowiedź rekolekcyjną, czy parafialną, na Prymicje kapłańskie, na pogrzeby, wizytacje dziekańskie, lub gdy miał jakąś sprawę do załatwienia. Pierwsze kroki zwyczajnie kierował do kościoła. Gdy zaś uczestniczył w pogrzebie lub innej uroczystości – to zawsze w wolnych chwilach modlił się po cichu na różańcu w drodze do kościoła czy na cmentarz. Gdy wypadło mu celebrować Mszę św. w naszym kościele, chętnie się zawsze zgodził, ale nigdy ode mnie nie przyjął żadnego stypendium. W czasie Mszy św. pogrzebowych zwyczajnie spowiadał i przeważnie miał zawsze penitentów.

Miał także nabożeństwo do Świętych Pańskich, jak do św. Michała Archanioła – Patrona parafii Ujanowice, św. Józefa (urządzał odpust w Krosnej), św. Stanisława Kostki, błogosławionej Kingi, św. Antoniego, błogosławionej Karoliny Kózka – świadczą o tym godzinki, nowenny lub tridua w parafii Ujanowice.

Do każdego księdza odnosił się z szacunkiem i darzył go życzliwością i miłością. Pamiętał zawsze o imieninach, czy jubileuszach i przy tej okazji odwiedzał każdego księdza w dekanacie. Wysiedleni księża, jak śp. Lech Kaczmarek i Ks. Dr Władysław Smereka znaleźli u Niego mieszkanie i schronienie na czas okupacji niemieckiej. Oni na plebani w Ujanowicach rozpoczynali kształcić młodzież potajemnie. Śp. Ks. Prałat Władysław Smereka uczył mnie łaciny, zaś śp. Ks. Biskup Lech Kaczmarek uczył mnie języka niemieckiego.